

Zawisza



A.S.

Z radością witam pierwszy numer pisma harcerzy Szczepu "Saska Kępa". Parę lat temu wydany był powielany komunikat Szczepu pod nazwą "Kotwica", później wyszło kilka numerów nieoficjalnego pisemka "Lipa". Teraz trafia do rąk czytelników nowe wydawnictwo szczepu pod nazwą "Zawisza".

Dlaczego "Zawisza"?

Otóż, tym czytelnikom którzy nie znają imienia patrona 7ej DH warto przypomnieć że jest nim właśnie Zawisza Czarny z Garbowa, sławny rycerz polski, znany ze swego męstwa i sprawności bojowej a także z tego że na jego słowie można było zawsze polegać. Mam nadzieję że na pisany "Zawiszy" również będzie można polegać że dostarczy rzetelnych i ciekawych wiadomości z pracy harcerskiej na tutejszym terenie.

Redakcji "Zawiszy" życzę powodzenia w pracy i wielu lat rozwoju pisemka.

Czuwaj

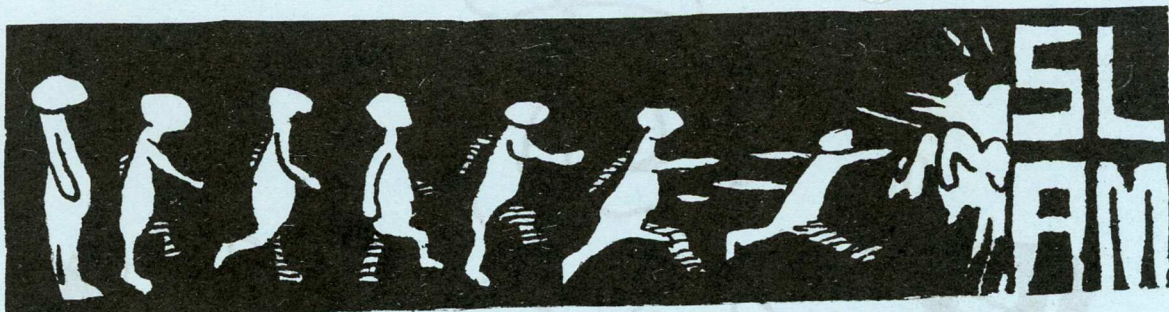
S. Bogdanowicz hm.

Szczepowy.





"ZAWISZA" pismo Szczepu Harcerzy "Saska Kępa". Numer pierwszy.
Londyn, Balham. - Listopad 1977

1




OBÓZ 7 D.H. "JANOSIK"


 Tegoroczny oboz siódemki odbył się w ramach zlotu chorągwi harcerzy wielkobrytyjskiej. Obóz miał nazwę Janosik i dlatego harcerze byli góralami, zastępowi bacami, komenda wielkimi bacami a komendant był jeszcze większym bacą. Zastępy miały nazwy Spisz/zast.Edzio Dyja/, Podhale/zast.Marek Banasiak/, Orawa/zast.Adam Dyszyński/.

 Poza zastępowymi byli następujący harcerze: Filip Strunk, Andrzej Kępa, Janusz Marszewski, Marek Michalski, Darek Ostrowski, Marek Wilowski.

Mieliśmy nadto 4 harcerzy z 13 DH.

 Było na obozie spore grono wędrowników. Jaś Ciechanowicz był komendantem, Wacek Horbaczewski był oboźnym a Kornel Kondziela był gospodarzem. Wojtek Bogdanowicz był kucharzem, Jaś Bujwid kronikarzem, Janek Dyja skarbnikiem, Andrzej Ciuksza sekretarzem, Andrzej Osiecki referentem sportowym a Edzio Ojak był sanitariuszem. Lech Bogdanowicz, Ryszard Swidziński, Przemek Bogdanowicz, Romek Kruszewski, Jurek Błaszczak i ja wykonywaliśmy różne inne prace z powodu wyczerpania się wszelkich możliwych i niemożliwych funkcji.

Zastęp Podhale wygrał wewnętrzną punktację obozu.

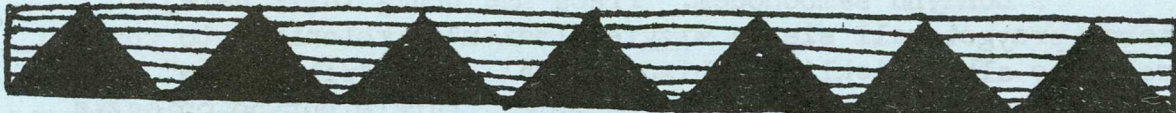
 Podajemy kronikę obozu aby wszyscy mogli z nami choć w małej części podzielić się wrażeniami i śmiechem który z tego obozu przywieźliśmy.

K.G.

● Redaktor ●

Kronika obozowa J. Bujwid ●

23 LIPIEC Przyjeżdżamy do stacji i pytamy gdzie nasz teren. Pokazują nam pole zarośnięte, dżungla, ale na szczęście znalazł się człowiek z kosiarką. Jak już pracowaliśmy parę godzin otrzymaliśmy osławione parówki na kolację. W nocy zawałiła się kuchnia: duchy! slychac szeptu po obozie.



24 LIPIEC /Niedziela/ Rozpoczęło się rozpinanie kabli telefonicznych które mają połączyć wszystkie obozy zlotowe. Pogoda nieszczególna. Deszcz pada parę razy na godzinę. Dzień kończy się ogniskiem z 20 i 23 DH.

25 LIPIEC Ranek jak zawsze na obozie. Nawet zdążyliśmy postawić hangar. Na obiad kura "a la tente" i kompot morelowy. Pogoda coraz lepsza. Po południu zastępy wychodzą na krótką wycieczkę. Komenda zabiera się do wielkich prac publicznych. Telefon jest wreszcie załączony: Hello od chap! Hows the weather up there? W tym miejscu połączenie się przerywa i rozmowę trzeba kończyć krzykiem. Zastępy wracają i baba Marek jest obrażony bo komenda rozebrała jego stół w kuchni aby zrobić większy. Poza tem komenda urządziła jadalnię i rozbudowała kuchnię. O 08.30 widać sygnały dymne z Llandogo. Może miasteczko zostało zaatakowane przez "indian". /Przez pierwsze dwa tygodnie obozu była kolonia Hufca "Szczecin" na której byli "Indianie" i jednym z wodzów był Zbyszek Ciechanowicz, ale to już inna sprawa/. Ognisko znów było z 20 i 23 DH.

26 LIPIEC Słońce od samego rana. Zastępy kończą stojaki na swoje manele. Obóz idzie się kąpać w rzece. Słońce od razu się chowa. Jest mniej roboty więc górale się od razu lepiej czują. Znow widać sygnały dymne Indian z Llandogo. Dzisiaj mamy własne ognisko. Wojtek próbuje nauczyć obóz nowy okrzyk. Gospodarz zrobił wszystkim gorące kakao. Całe szczęście bo wpadają niespodziani goście.

27 LIPIEC Zjemy jak króle. Na śniadanie dostajemy "rice krispies" i kawę. Po południu wszyscy się tak świetnie bawią że dwóch górali wpada do namiotu komendanta przez "bell end". Resztę popołudnia spędzają zszywając te ogromne dziury a komendant się czuje lekko zdemoralizowany. Jednak wychodzi słońce, więc komendant zdejmuje "jeansy" i zakłada szorty: słońce natychmiast się chowa: - mania prześladowcza komendanta się pogłębia.

28 LIPIEC Dzisiaj pogoda dogadza i zastępy wychodzą na całodzienną wycieczkę. Komenda bierze się do pracy /dziwne! red./ Jadłospis na następne cztery dni przygotowany, kuchnia sprzątnięta i praca nad bramą rozpoczęta. Obiad u 20 DH. Po obiedzie spowrotem do pracy. Na kolację są projektowane placki kartoflane. O godz. 18.00 rozpoczyna się smażenie, o 19.00 zjawia się pierwszy zastęp, a zaraz potem drugi. Kolacja czeka na ostatni zastęp. O 21.30 komendant dostaje palpitanję serca a o 22.00 wysła piesznych, wozy, motocykle helikoptery, policję, straż pożarną itd. żeby ich szukali. Tymczasem o 22.30 podczas ogniska zjawia się zagubiony zastęp i najspokojniej w świecie chce jeść.

29 LIPIEC Obóz budzi się witany przez Edzia który w nocy przyjechał z Londynu samochodem. Praca nad bramą idzie dalej a niektórzy przygotowali się na wizytę "Indian" z kolonii / to znaczy schowali się albo uciekli/. Obiad składał się z "pilchardów" oraz sałatki co wywołało zaciekle kontrowersje. Parę minut po obiedzie zjawili się "Indianie". Przez godzinę i pół suchy bawiły się w dwa ognie i inne gry a potem dostali podwieczorek składający się z bułki z dżemem, soku i galarety. Harcerze, którzy jeszcze takich wspaniałości na obozie nie widzieli, tylko się gapili, ale jakoś bez zazdrości.

30 LIPIEC Co się stało? Nikt nic nie wie. Nikt nic nie pamięta. /Została ukończona brama i ja przyjechałem. Dziwne że nikt o tak ważnych wydarzeniach nie pamięta. Może dlatego że Kornel który nieomal że sam bramę robił był zanadto zmęczony żeby o tym przypomnieć, a ja jestem z zasady skromny, - skromność jest zresztą jedną z moich wielu zalet. red./

ZLOT · ZLOT · ZLOT · ZLOT

31 LIPIEC Pierwszy dzień zlotu. Była uroczysta Msza Sw. potem było oficjalne otwarcie zlotu. Co najmniej 6 osob wygłosiło przemowienia po czym Dh. B. Klepacki przy pomocy dwóch suchów podnieśli flagę narodową na maszt. Na defiladzie obóz "Janosik" zebrał huczne brawa. W międzyczasie wędrownicy 7mki kierowali ruchem, wyduszali wolne datki itd. Po południu był konkurs stawiania namiotów w którym 7mka tylko tym się wyróżniła że zrobiła przedwczesny start. Następnie było wspólne ognisko dla rodziców i Dh Kasprzyk się zdenerwował na 7mkę. Wieczorem było u nas z wizytą "Pomorze" i zostało na ognisko. Dh. Kasprzyk znów się zdenerwował.


1 SIERPIEN Rano jest bieg historyczny zorganizowany przez naszego szczepowego Dha. Bogdanowicza. Wszyscy wrócili podrapani i zmęczeni. Po obiedzie rozpoczynają się rozgrywki siatkówki.

2 SIERPIEN . Harcownicy mają konkurs biwakowania. 7mka niczym się nie wyróżniła, jak zwykle. Drużyna siatkówki gra wiele rozgrywek i dostaje się do półfinału ale niestety przegrywa z dwujką 2-1. Wieczorem jest bardzo udane ognisko dla wszystkich wędrowników chorągwi.

3 SIERPIEN Rano jest gra polowa. "Szczecin" bierze pierwsze miejsce a 7mka drugie. Po południu są rozgrywki dwu-ogni. Rezultat taki jak w grze polowej.

4 SIERPIEN Budzimy się rano a Dh. Szwagrzak na nas czeka. Zaprosiliśmy go aby poprowadził gimnastykę. Wrzystko trzeba robić aż zabolę. Po paru minutach komenda obozu się budzi i pyta-gdzie my jesteśmy?- Cwiczenia trwały pół godziny a potem poprosiliśmy Dha. Szwagrzaka na śniadanie. Szybko uciekł a my nie możemy zgadnąć czemu. Komenda bawiła się latawcem. Jeden cwaniak spuścił latawiec na maszt jakby igłę na nitkę. Przez trzy godziny zdejmowano ten nieszczęsny latawiec z masztu. Po południu odwiedziły nas harcerki z hufca "Bałtyk".

5 SIERPIEN Do dzisiejszego dnia pogoda była nienajgorsza lub wspaniała. Ale. Budzimy się rano a w dolinie siedzi sobie chmura i przez cały dzień ani się jej sni wynieść się.

4. dokończenie na stronie 



BUCKINGHAM PALACE

To

26th July 1977

The Polish Brownies and Cubs Guides and Scouts, Rangers and Rovers' from Balham - Clapham district

I am commanded by The Queen to write and thank you all for the good wishes which you sent to Her Majesty on the occasion of her Silver Jubilee.

The Queen was deeply touched that you should remember her at this time, and I am to tell you that your kind message has given Her Majesty great pleasure. I am to send to you all The Queen's most sincere thanks.

Joyce Joules

Lady-in-Waiting.

30 czerwca 1977 odbył się Jubileuszowy przejazd Królowej koło naszej "twierdzy" przy 50, Nightingale Lane.

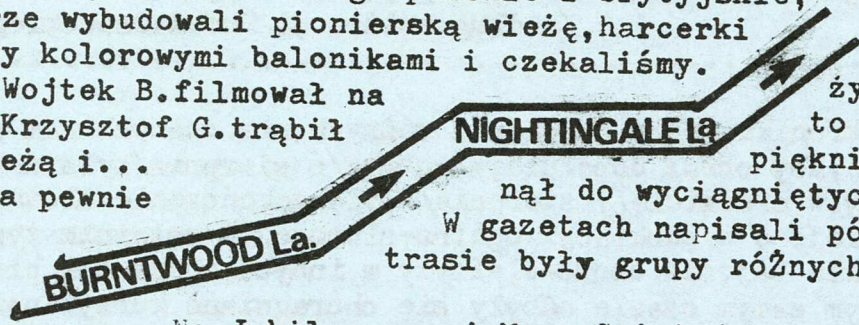
Zawisły więc wielkie flagi polskie i brytyjskie, harcerze wybudowali pionierską wieżę, harcerki machały kolorowymi balonikami i czekaliśmy.

Potem Wojtek B. filmował na wieży, Krzysztof G. trąbił pod wieżą i... Królowa pewnie



nas nie zauważyła, ale za to Książę Filip pięknie się uśmiechnął do wyciągniętych kwiatków!

W gazetach napisali później: "na trasie były grupy różnych narodowości"



Na Jubileuszowej Mszy Świętej w Katedrze Westminsterskiej nasi wędrownicy byli w poczcie sztandarowym Hufca "Warszawa".





Kolonia Zuchowa

Kolonia w stanicie St. Briavels zaczęła się w sobotę 21 sierpnia. Dh. Sledziwski był odpowiedzialny za całość. Dh. Świętochowski był jego zastępcą. Reszta wodzów miała przydzieloną jedną szóstkę na wodza, który z nią spał i był jej "ojcem".

W pierwszym tygodniu zuchy były Janosikami. A więc, górale z pistoletami ganiłi górami i lasami za Węgrami i Szwedami, oraz robili zasadzki na podróżnych. Poranna gimnastyka składała się z tańczenia zbójnickiego i krzyczenia jak najczęściej HEJ!!!! Punktem szczytowym tygodnia były dwie bitwy. W jednej z nich górale ratowali króla Jana Kazimierza przed Szwedami. Tego wieczoru rozdano sprawności przy wielkim ognisku.

W drugim tygodniu górale przemienili się w pajaców i zaczęła się sprawność cyrkowca. Dzięki specjalnej teatralnej farbie zuchy chodziły cały dzień wymazane jak nieboskie stworzenia. Cały tydzień zuchy polowały na dzikie zwierzęta, uprawiały akrobatykę i inne cyrkowe zajęcia. W tym tygodniu odbyła się olimpiada i bieg na gwiazdki.

Sprawność cyrkowca zakończyła się wielkim cyrkiem w sobotę. Każda szóstka musiała się czymś popisać i całe rano brykały pajace, akrobaci i dzikie zwierzęta.

Pasowanie odbyło się w sobotę wieczorem. Zuchy które miały być pasowane, zostały obudzone wraz z kolegami aby pójść na ognisko przy którym Dh. Sledziwski wygłosił gawędę o odpowiedzialności bycia harcerzem i jaki to jest wielki krok do dojrzałości.

Następnego dnia kolonia się niestety skończyła i zuchy powróciły do domów, nieco smutne że muszą czekać aż do następnego roku aby wrzystkich nowych kolegów i "tatusiów" zobaczyć.

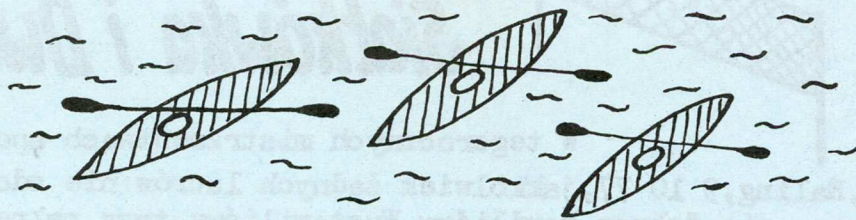
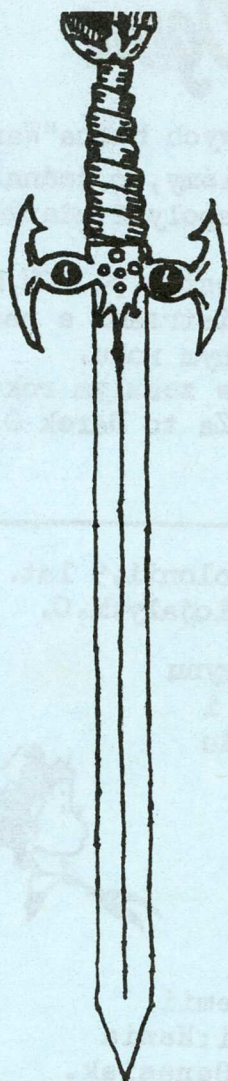
● Lech Bogdanowicz ●

Z naszego szczebu byli obecni na kolonii: Andrzej Osiecki i Lech Bogdanowicz jako "ojcowie" i zuchy Antoni Ostrowski, Marek Curtis, Andrzej Choroszewski, Zenek Sobolewski, Aleksander Sobolewski, Paweł Noglik, Jaś Bacik, Edzio Knopp, Adaś Knopp i Basia Knopp.

/według ewidencji Dha. A. Osieckiego/ ●



Tu kronika Jasia Bujwida z różnych, nie znanych nam przyczyn, się urywa. Aby obraz dopełnić, w sobotę/6 sierpnia/ było zakończenie olimpiady. W niedzielę/7 sierpnia/ było zakończenie zlotu. 7mka zdobyła 4 miejsce w punktacji ogólnozłotowej. W ostatnim tygodniu były zwykle zajęcia obozowe, wizyty w innych obozach i bieg na stopnie. W tym samym czasie odbyły się chorągwiane kursy instruktorskie w których większość naszych wędrowników brała udział. W sobotę wszyscy wrócili do domów brudni i zmęczeni lecz zadowoleni. red.



Biwak Wodny

W sobotę 10 i niedzielę 11 września odbył się biwak drużyny wędrowników "Zośka", na terenie Fawley Court u Oo. Marianów. Celami biwaku było uprawianie kajakowania i siatkówki. /Granie w siatkówkę w kajakach? red./ Aby zwiększyć ilość kajaków biwak został zorganizowany przy pomocy "Czarnej Dwójki" z Ealing. W rezultacie było osiem kajaków z których tylko dwa należały do 7mki. Dzięki tak dużej ilości kajaków każdy wędrownik miał szansę spędzić parę godzin na Tamizie a niektórzy nawet mieli przyjemność bliskiego spotkania z tą sławną na cały świat ręką, wywracając się z kajakiem.

Drugim głównym zajęciem, tzn. siatkówką, zajął się nasz lokalny spec w tej dziedzinie, Jaś Ciechanowicz. Znaleźliśmy niespodziewanych przeciwników w tym sporcie w osobach angielskich "campingowców" którzy stali w karawanach niedaleko od naszego biwaku. Drużyna ich, złożona głównie z emerytów, twierdził nasz spec, grała z charakterystyczną dla Anglików zaciętością, lecz brakło im skutecznych ścinaczy przy siatce

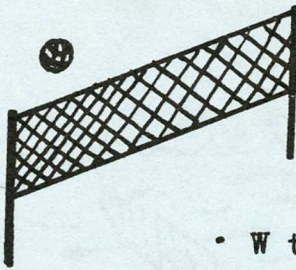
Komendantem biwaku był Wacek Horbaczewski którego umiejętność łączenia dyscypliny z zabawą przyczyniła się do do ogólnej przyjemnej atmosfery biwaku. Andrzej Osiecki był kucharzem a Lech Bogdanowicz był gospodarzem i prawą ręką kucharza. Poza wyżej wymienionymi było na biwaku aż trzech wędrowników - Jaś Bujwid, Marek Banasiak i autot tego dzieła literackiego.

Dziękujemy Oo. Marianom że nas tolerowali na swoim terenie i za pokazanie nam skarbów naszego narodu które znalazły u nich schronienie po wojnie.

● Andrzej Oborski. ●



A.S.



Siatkówka i Dwa Ognie

W tegorocznych mistrzostwach sportowych hufca "Warszawa", Ealing, 9 10 77, jakkolwiek żadnych laurów nie zdobyliśmy, to jednak wszyscy się dobrze bawiliśmy. Wystawiliśmy trzy pełne zespoły: 2 siatkówki i 1 dwu-ogni.

W siatkówce uzyskaliśmy wice-mistrzostwo po 2DH, która była gospodarzem. W rezultacie 2ka cieszy się że są mistrzami a nasze Ł.P.H. cieszy się że nie musi urządzać zawodów w następnym roku.

W dwu-ogniach poszło nam gorzej niż w zeszłym roku a to chyba dlatego że zabrakło w drużynie Filipa Strunka! Za to Darek Ostrowski chował się przed piłką znakomicie.

● Jaś Ciechanowicz. ●

▼ J. Ciechanowicz jest jednym z filarów znanego klubu siatkowego "Gryf".
▼ 3 gwiazdki, 5 kolonii, 9 lat. Kto to taki? Inicjały: M.C.

▼ Naczelnym inżynierem nowej konstrukcji koło magazynu jest Kornel Kondziela. Gdy znajdzie się ktoś łaskawy i ofiaruje 10 arkuszy blachy falowanej to budowa składu namiotowych będzie ukończona.

▼ Na próbie śpiewu "mały" Andrzej O. został wyrzucony za drzwi przez Wojtka za niegrzeczne zachowanie i musiał biegać dookoła boiska. Potem był już grzeczny.



Andrzej Ciulek jest nowym drużynowym 7mki.
R. Szczur i M. Goliński są nowymi zastępowymi.

▼ Skarbnik szczepu się już bardzo denerwuje, bo nikt, prawie, nie zapłacił składek na rok 77-78!
▼ Dłna. Wanda Golińska ma nowy, męski rower wyścigowy którym wjechała na ślup przy wejściu do domu T.P.D.M.
▼ "Wspomnienia" na Akademii Listopadowej czytali: Hania Walczowska i Marek Banasiak.
▼ Obóz "Janosik" otrzymał nagrodę komendanta złotu za humor i radość w życiu obozowym podczas zlotu "Nowy Zryw"

▼ Podobno harcerki z "kursu zastępowych" były bardzo zawiedzione gdy dowiedziały się że Lech B. wyjechał do Cardiff i że nie będzie napadu harcerzy.
▼ Przygotowania do Jasełek są w pełni toku. Coś tam piszą, a każde spotkanie zespołu reżyserowskiego urozmaicone jest jedzeniem "pizza" własnego wypieku Izy Kruszewskiej. /Przepis na żądanie./

Redaktor : K. Gebhardt 1, Manchuria Villas,
Wix's Lane,
London S.W.4

tel. 01-223 3227

Opracowanie Graficzne : Andrzej Swidziński ●

